

## ARCHIWUM WSPOMIENIE

TARNOWIECKI ANDRZEJ syn Stanisława i Marii ur. 10 X 1939r w Gródku Jagiellońskim i tam zamieszkały do chwili deportacji.

Wspomnienia z deportacji i pierwsze lata na zesłaniu, znam z opowiadań mamy.

Ojciec mój, był oficerem Wojska Polskiego / w rezerwie/. Pracował jako dyrektor <sup>szkoły</sup> gimnazjum w Gródku Jagiellońskim. Mama była również nauczycielką, ale zawodowo nie pracowała.

We wrześniu lub październiku 1939r żołnierze NKWD zabrali ojca z domu.

Mamę i mnie deportowali 13 IV 1940r do: posesję Iwanowka, rejon Miendugaryjski, obł. Kustonaj.

Mama pracowała w kołchozie, wykonywała prace polowe. Mną opiekowali się obcy ludzie, którzy nie byli zdolni do pracy w polu.

W 1942r zostaliśmy przewiezieni do: posesję Czumysz, rejon Kurdajski, obł. Dżambuł.

Mama pracowała przy budowie zapory wodnej. W tym czasie pozostawałem w lepiance sam, tak jak i inne dzieci.

W pracy mama odmroziła sobie nogi. Później uległa wypadkowi. Z prawego ramienia miała wyrwane mięśnie. Rana długo się goiła. W tym okresie była ciężko chora. Obawiała się że umrze i ustawicznie myślała, co wówczas stanie się ze mną.

Rozwiązanie pojawiło się zupełnie przypadkowo. Obok nas mieszkało małżeństwo - Ukraińcy o nazwisku Woltaniec. Oni w tym czasie zostali zwolnieni z zesłania, wracali do domu. Nie wiem, czy mama ich wcześniej знаła, czy tylko w tej dramatycznej sytuacji obdarzyła ich zaufaniem. Ukraińskiej rodzinie, oddała mnie na wychowanie. W ten sposób wyjechałem z zesłania na Ukrainę pod koniec grudnia 1945/46r.

Ten okres pamiętam dobrze.

Przybrana rodzina otoczyła mnie opieką, czułością taką, jaką obdarzali swoje dwie córki. One były starsze ode mnie.

Zacząłem uczęszczać do szkoły podstawowej. W szkole i w domu rozmawialiśmy tylko po ukraińsku.

Mama wróciła z zesłania 18 VI 1946r i zamieszkała w Jeleniej Górze. Wróciła chora, miała trudności z otrzymaniem pracy. Korespondencyjnie nawiązała kontakt z rodziną, u której się wychowywałem.

Władze w Polsce odmówiły mamie zezwolenia na wyjazd na Ukrainę, aby mogła mnie zabrać.

Zacząła starać się drogą służbową o mój powrót i trwało to od 1947/48 do 1950r. Pisma krążyły, a właściwej decyzji było brak. Całą korespondencję mam do wglądu. ~~Wtedy~~ Dopiero w 1951r otrzymała zawiadomienie, że wrócę do Polski z Domem Dziecka.

Przybrani rodzice, to zaci ludzie. Rozstanie ze mną było również dla nich trudne. Mimo to, zachęcali mnie do wyjazdu. Szczególnie ojciec mówił, że w Polsce będę miał lepsze warunki do życia.

W kwietniu 1951r przybrany ojciec odwiózł mnie do Lwowa do Domu Dziecka /nazwy nie pamiętam/. Rozstanie z nim bardzo przeżyłem.

Znalazłem się w grupie dzieci w różnym wieku. Mówiły po polsku, rosyjsku, ukraińsku. Na to nikt nie zwracał uwagi. Wożono nas pociągiem, wsiadaliśmy, wysiadali. Wreszcie przyjechaliśmy do Domu Dziecka w Grodnie.

W pierwszym dniu ostrzyżono nam włosy, wykąpano. Każde dziecko otrzymało nowe ubranie. Nasze ubrania, jak również zdjęcia jeśli ktoś miał zabrali. W grupie było nas około trzysta osób.

Z Grodna po miesięcznym pobycie wyjechaliśmy pociągiem osobowym. Podzieleni byliśmy na grupy wiekowe.

Na granicy Kuźnica Białoostocka zrobiono nam uroczysty apel. Władze radzieckie żegnały nas, grała nawet orkiestra wojskowa.

Wsiadliśmy do pociągu, w którym były polskie opiekunki - bardzo serdeczne dla nas. Częstowały dzieci cukierkami.

W Warszawie zatrzymano nasz pociąg na boczniczy. Wyszliśmy



na spacer, zwiedzaliśmy Warszawę. Mnie się nic nie podobało. Wychowywałem się na wsi, tęskniłem za tamtym otoczeniem.

Wsiadliśmy ponownie do pociągu i po kilkunastu godzinach podróży przyjechaliśmy do Dusznik Zdroju. Zamieszkałem w Domu Dziecka.

Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 4 VI 1951r zawiadomiło moją mamę o dacie mego przyjazdu. Przyszła więc do Domu Dziecka. Mamę przywitałem w języku ukraińskim, co było dla niej na pewno bolesne. Polskiego języka nie znałem, byłem uczniem piątej klasy.

Teraz pojawiły się kolejne przeszkody. Mama nie pracowała. Z tego powodu, władze nie oddały mnie mamie, twierdząc, że nie ma środków do życia. Dopiero dalszy kuzyn Edward Bałdyga, zamieszkały w Kłodzku zgłosił się po mnie z zaświadczeniem pracy ze swojego zakładu. Na tej podstawie opuściłem Dom Dziecka w Dusznikach Zdroju i zamieszkałem z mamą w Kłodzku.

Warunki mieszkaniowe i bytowe mieliśmy bardzo trudne. Nie znałem języka polskiego. Przeżyłem ogromny szok i nawet z tego powodu rozchorowałem się.

W szkole z kolegami nawiązałem szybko kontakt. Ze strony nauczycieli nie zaznałem przychylności. Nauczycielka - polonistka na lekcjach zwracała się do mnie: "Ty Iwanek" - to bolało.

Natomiast lekcje religii bardzo mi się podobały, a ksiądz był dla mnie dobry. Kupił mi nawet żywy.

Będąc w szkole średniej, w czasie wakacji pracowałem jako przewodnik po górach. Od tej pory pomagałem mamie finansowo.

Z rodziną ukraińską, która mnie wychowywała, utrzymywałem kontakt listowny. Odwiedziłem ich w latach sześćdziesiątych. Zauważyłem wówczas, że warunki życia w Polsce były lepsze niż na Ukrainie. Potwierdziły się słowa przybranego ojca -p. Woltaniec.


Pan Woltaniec był jeszcze raz zesłany na Sybir, wrócił i wkrótce zmarł. Zmarła też jego żona. Ich córki obecnie już nie żyją.

Na zesłaniu mama otrzymała jeden list od ojca. Pisał, gdy ja będę chodził do pierwszej klasy, to wówczas zobaczymy się, ale zaznaczył - jest to raczej niemożliwe. Z tego listu mama domyśliła się, że był skazany na siedem lat.


Ojciec mój zmarł w Swierdłowsku śmiercią głodową w dniu 9 VIII 1941r. Taką informację otrzymaliśmy od znajomego, który był razem z ojcem na zesłaniu.

Mama od lat jest obłożnie chora, nie wstaje z łóżka. Mimo trudności jakie miałem w dzieciństwie, ukończyłem studia. Jestem inżynierem budownictwa wodnego.

Za zgodność

  
Andrzej Tarnowiecki  
ul Poleska 2  
58-300 Wałbrzych  
tel. 236-34

Wałbrzych dnia, 7 XII 1991r

  
wspomnienia spisała  
Czesława Tarnawska





AMBASADA  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
w MOSKWIE

Moskwa, dnia 17 lipca

1950 r.

Do

Ob. TARNOWIECKIEJ Marii.

Nr. 385/P/32/50

Na pismo z dn. 10.VI. 50 r.

Wydział Konsularny Ambasady Polskiej w Moskwie potwierdza otrzymanie pisma Obyw. i komunikuje, że Ambasada czyni starania u kompetentnych władz radzieckich w kierunku repatriacji dzieci polskich z ZSRR, które w wyniku wojny zostały rozłączone z rodzicami, przebywającymi obecnie w Polsce.

Wyjazd dzieci do Polski nastąpi w większych grupach. Z uwagi na konieczność ustalenia adresów wszystkich dzieci polskich w ZSRR rozłączonych z rodzicami, oraz w związku z trudnościami związanymi ze skupieniem dzieci w zbornym punkcie pod Moskwą - ostateczne załatwienie sprawy wyjazdu dzieci do Kraju może zająć jeszcze dłuższy okres czasu.

O ostatecznym załatwieniu sprawy Ambasadą zawiadomi Obyw. dodatkowo.

KIEROWNIK WYDZ. KONSULARNEGO

*Mgr. Marek Hellman*  
Attache Ambasady R.P.

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego  
Ekspozytura Wojewódzka w Włocławku  
Zakłady Mięsne w Kłodzku

Kłodzko, dnia 11 sierpnia 1951 r.

Z A S W I A D O Ż E N I E

Dyrekcja Zakładów Mięsnych w Kłodzku zawiadamia, że Obyw. B a z y l g a Edward jest zatrudniony w tzn. Zakładach w charakterze zastępcy Dyrektora do spraw produkcji.

Wyżej wymieniony w odnośnym na obywatelskim wyraża się się ku zadzwoleniu Dyrekcji i władz nadrzędnych.

Na prośbę wyżej wymienionego o skierowanie, aby jest w możliwości zapewnić miejsce opieki i wychowanie dziecku pokrewnionemu z Dł. z miejscowości Tarnowiecka. Dyrekcja zapewnia, że obywatel Edward jest w pełni zdolny do wychowania dziecka i oświadcza, że nie wyraża sprzeciwu.

Dyrektor

*[Signature]*